Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 20 września 1936 r.** **Nr. 38.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3—31.)

I.

Spośród psalmów pokutnych (6. 32. 38. 51. 102. 130. 143.) najwięcej jest znany w swej treści ponurej oprócz psalmu 51. psalm 130. dzięki pierwszym swym słowom, które stanowią do dnia dzisiejszego wyraz wzruszającej skargi nad wszelakiego rodzaju niedolą, zwłaszcza nad niedolą natury moralnej. Rozpoczyna się psalm ten od słów: „Z głębokości wołam do ciebie, o Boże"! Penitenci wszystkich czasów religijnego odrodzenia ubierają uczucia swoje w słowa, zapożyczone od psalmisty, określając stan swej świadomości grzechu i winy jako „głębię" — głębię nędzy i rozpaczy, „profunda". Wyczuwamy owe „profunda", gdy przypominamy sobie słowa apostolskie: „Nędzny ja człowiek, któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?" (Rzym. 7.w.24.), wyczuwamy je zwłaszcza, gdy u stóp ołtarza w chwili spowiedzi nastrajamy się pieśnią reformatora na nutę nieodłącznej od nastroju świętej Wieczerzy skruchy: „Z głębokiej nędzy, w grzechu mym, do Ciebie wołam, Panie!" W tym znaczeniu „de profundis" jako wstępne słowa psalmu pokutnego są dobrze użyte na określenie niedoli grzechu i winy, których poczucie onieśmiela, zrównując penitenta z owym celnikiem z podobieństwa Chrystusowego, który „nie śmiał ni oczu swoich podnieść w niebo, ale bił się w pierś i wołał: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!" (Łuk. 18. w. 13.)

Jako psalm pokutny odbija psalm 130 razem z ps. ps. 32 i 51 od reszty psalmów pokutnych w szczególności tem, że wyłączną jego treścią jest wyznanie grzechów i prośba o odpuszczenie, wzgl. nadzieja odpuszczenia grzechów. „Profunda" są więc wyłącznie charakteru moralnego. Inne psalmy pokutne, zwłaszcza 6. 38. 102. 143. zdradzają między rządkami, że, jeśliby pozostać przy tem słowie „profunda", to te mają już także znaczenie nędzy fizycznej: udręki zewnętrzne, choroba, nieprzyjaźń ludzka. Zestawienie to w przeprowadzonej w tych psalmach treści podsuwa myśl, że autorowie ich widzą związek między grzechem a udręką, cierpieniem. Jest on dla nich takim pewnikiem, że w tym wypadku „profunda" oznaczają nędzę fizyczną spowodowaną grzechem. Ta też myśl jest normą w literaturze religijnej Starego Testamentu, którą w klasyczny sposób wyraża psalm 32. w. 10. a.: „Wiele boleści przypada na grzesznika".

Byli atoli w Izraelu ludzie, którzy nie godzili się bez zastrzeżeń na wyprowadzenie nędzy fizycznej, a więc wszelakiego rodzaju bólu i cierpienia, z grzechu. Jednym z takich jest autor księgi Joba, ściśle mówiąc, autor dialogów między cierpiętnikiem Jobem a jego przyjaciółmi: Job r. 3—31.

Księga Joba jest jedną z najbardziej pociągających, a jednocześnie najtrudniejszych do zrozumienia i najbardziej zagadkowych ksiąg Starego Testamentu, a przez to i całej starożytnej literatury. W całokształcie ksiąg Starego Testamentu stoi tak odosobniona, że nastręcza do dnia dzisiejszego cały szereg trudności i nasuwa zarówno przez swą formę jak i przez swą treść nierozwiązalne zdawałoby się zagadki. Z literatury zaś wszechświatowej najwięcej podobieństwa z nią zdradzają tragedie greckie, zwłaszcza Prometeusz skowany Eschyla i Król Edyp Sofoklesa, a z literatury semickiego Wschodu poemat babiloński o Tabi-utul-Belu p. t. „Będę uwielbiał pana mądrości", cytowany w najcharakterystyczniejszych urywkach w mojej książce p. t. Zagadnienie cierpienia w religii i filozofii, t. I. cz. I. § 4. Stąd też Teodor z Mopsuestii jako pierwszy z pisarzy kościelnych zwrócił uwagę na pokrewieństwo myśli i układu księgi Joba z tragediami greckimi, a asyriolodzy dzisiejsi doszukują się zapożyczeń autora księgi Joba w poema-

cie babilońskim. Jak się ta rzecz ma naprawdę, trudno stanowczo orzec, to jedno atoli należy stwierdzić, iż jako produkt myśli religijnej owiana jest księga Joba duchem czystego monoteizmu, jakiego w owym czasie napróżno byłoby szukać poza Izraelem. Ale i w literaturze izraelsko-żydowskiej stoi poemat ten jako utwór jedyny w swoim rodzaju. Opowiada o człowieku, który nie był Izraelitą, nie miał żadnych stosunków ani z Izraelem, ani z jego świątynią, ani z zakonem, ani z tradycjami historycznymi. Pobożność bohatera księgi jest całkowicie indywidualistyczna, nie opiera się ani na zborze żydowskim ani na jego kulcie. Jest wolna od wszelkiego balastu tradycji i historii. Długą drogę historycznego rozwoju przebyć już musiała religia izraelsko-żydowska, zanim doszła do tego stanu, by w swym łonie począć takie myśli i takie drgnienia religijnie czującego serca, jakich wyrazem jest treść księgi i przebieg jej akcji. Treścią księgi jest rozważanie i rozpatrywanie najtrudniejszego zagadnienia wiary, które skutkiem głębi i wielostronności swojej nasunąć może więcej niż tylko jedno sformułowanie. Chodzi tu mianowicie nie tylko o pytanie, dlaczego nabożny musi cierpieć, dlaczego Bóg nakłada na człowieka sprawiedliwego i prawego ciężki znój życiowy, ale i o pytanie, jak się ma rzecz z rządami bożymi nad światem. Z powyższych zaś pytań wysuwa się dla stosunków międzyludzkich arcyważne pytanie: jak otoczenie ocenia nabożnego, którego spotkało nieszczęście i nawiedziło cierpienie. W takim ujęciu pytania tkwi moment bardzo ważny dla zrozumienia biadań i narzekań, rozpaczy i buntu bohatera.

W dzisiejszej postaci księgi Joba mamy do czynienia z dwiema postaciami Joba. Jeden to cierpiętnik cierpliwy i mimo wszystko oddany Bogu, drugi zaś to nieustraszony bojownik o uznanie swej niewinności i swego dobrego imienia i czci, podanych w wątpliwość w rezultacie srogich nawiedzeń, jakie go dotknęły — choćby ten bój trzeba było staczać z samym Bogiem. Swarząc się z przyjaciółmi i Bogiem dogmatu wypowiada autor poematu ustami Joba ponure skargi i narzekania nad niedolą i cierpieniem bohatera, w którego losie odmalowuje los własny. Tu zatem „profunda" oznaczają niedole i cierpienia, zrazu wyraźnie nie zabarwione etycznie więc w znaczeniu całkowicie odmiennem od tego, jakie słowom „de profundis" nadał autor psalmu 130. Atoli zakończenie poematu, po mowie wyzwanego przez Joba Boga, zawiera w sobie momenty, pozwalające przyjąć, że całość akcji ujście swe znajduje w skrusze i kajaniu się przed Bogiem, takim samym, jakie psalmiście w psalmie 130. podyktowało słowa: „Z głębokości wołam do ciebie, Panie" — „De profundis clamavi ad te, Domine!" Dlatego słowa te „De profundis" stanowią tytuł studium poświęconego omówieniu narzekań Joba, podanych w nowym tłomaczeniu. Treść księgi i tło jej powstania podane zostały w studium moim p. t. Pedagogia cierpienia (Głos Ewangelicki, rok 1936. nr. nr. 2—5, 7—9. 11—13.) Reszta księgi zaś, mianowicie mowy przyjaciół Joba i mowa Pana, będzie tematem studium następnego p. t. Teodycea.

Zanim przejdziemy do narzekań Jobowych i ich omówienia, stawmy sobie przed oczyma los Joba w ujęciu starej baśni izraelskiej, Job r. 1—2.

Czesław Lechicki. — Lwów.

Idea Kościoła ewangelickiego w Polsce

W pięciu artykułach podjął ks. proboszcz Karol Kotula z Łodzi na tych łamach (n-ry 22 — 26 „Głosu Ewang." za czerwiec b.r.) problem bodaj najdonioślejszy dla przyszłości ewangelicyzmu polskiego: sformułowania i ustalenia idei Kościoła ewangelickiego w Rzplitej. O tę ideę toczy się walka, dostrzegamy zmierzch konserwatywnej idei Kościoła, na jej miejsce forsują Niemcy własną, nacjonalistyczną ideę, jednostronnie wykrzywiającą ideę ściśle religijną Kościoła Chrystusowego, którego wizja przyświecać winna świadomości pracowników Kościoła jutra.

Czas już istotnie wielki uzgodnić i skrystalizować program ideowy Kościoła ewangelickiego u nas. Zadanie to historycznej wagi spoczywa na Kościele augsburskim z kilku względów. On bowiem skupia pod swymi sztandarami połowę wszystkich protestantów w kraju, a trzy czwarte Polaków-ewangelików. On jest i zapewne na długo pozostanie jedynym w Polsce ewangelickim wyznaniem uznanym z uregulowanym stosunkiem do Państwa. On sam posiada zbory rozsiane po całej Rzplitej i ujawnia rzeczywistą ekspansję.

Kościół też augsburski (mający nadto w swym ręku kształcenie duchowieństwa), zarówno ilościowo, jakościowo, jak wreszcie terytorjalnie, reprezentuje faktycznie protestantyzm polski i poniekąd jest odpowiedzialny za jego kierunek, za jego stanowisko w państwie. Głos wychodzący ze sfer tego Kościoła, może mieć zatem dla wytyczenia idei Kościoła decydujące znaczenie. Tym bardziej, iż oddziaływanie luteranizmu na ewangelicyzm w Polsce, na przebieg i ukształtowanie się reformacji w kraju było — jak to wykazał ks. prof. E. Bursche (w „Przeglądzie Historycznym", t. XII, z. 1, roku 1934) — silne, a wpływ jego sięgał nieraz bardzo głęboko, nie ustępując odłamowi helweckiemu.

Teoretyczne ujęcie idei Kościoła, a cóż dopiero jej realizacja, byłyby oczywiście znacznie łatwiejsze, gdyby nie rozbicie protestantyzmu na ziemi naszej, gdzie niedość, że znajduje on się w uderzającej mniejszości do wyznania rzymskiego (jedna dwudziesta tego ostatniego), niedość, że w żadnym powiecie nie ma bodaj względnej przewagi, niedość, że 60 procent jego wyznawców uważa się za Niemców, to jeszcze na dobitkę dzieli się na 7 odrębnych organizacyjnie Kościołów i kilkanaście drobniejszych denominacyj, ledwie tolerowanych przez Państwo.

Rozdrobnienie takie niepomiernie utrudnia współdziałanie w jakiejkolwiek sprawie, a więc i koordynację poglądów na ideę Kościoła, jako całości. Mimo to sądzę, że właśnie na platformie idei Kościoła najprędzej przyjść może i powinno do ujednolicenia wysiłków protestantyzmu w Polsce. Owszem, tu znajduje się punkt zborny, przy którym ogół chrześcijan reformowanych rychlej, czy później zejść się musi i zejdzie.

Każda zorganizowana społeczność obok władzy i mnogości jednostek, potrzebuje przede wszystkim idei, tj. celu, do którego zdąża i który skupia i łączy członków danej społeczności. Idea Kościoła nie może być naturalnie inna, jak tylko religijna, idea pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego. Cóż dopiero idea Kościoła chrześcijańskiego, ewangelickiego! W świetle Nowego Testamentu jest nią uświęcenie jednostki, a pośrednio całej ludzkości, polegające na doskonałej piękności duchowej, wolnej od wszelkiej skazy, a godnej miłości. Ocalenie zepsutego przez grzech pierworodny człowieka przez wiarę, przywrócenie mu godności synostwa Bożego przez łaskę, wrośnięcie w Chrystusa „no-

wego stworzenia", dla którego wypełnieniem Zakonu jest miłość, a nie obserwowanie jakichkolwiek obrządków, czy „pobożnych" uczynków i praktyk.

Celem Kościoła Chrystusowego — przybliżenie Królestwa Bożego. Pokuta i wiara, oto jak trafnie mówi Bartmann, drzwi, przez które ono Królestwo wchodzi do duszy. A łaska Pańska to siła, utrzymująca w nas owe Królestwo, nieosiągalne poza sferą ducha. Pokuta jako przemiana wewnętrzna człowieka, przemiana nie natury złej, ale całej orientacji życiowej, przeznaczenia ludzkiego i szacowania dóbr świata. Wiara jako radosna ufność w Chrystusa, mego osobistego Zbawiciela, który mnie odkupił i poświęcił i przywrócił mi dziecięctwo Boże. „Pokutujcie, a wierzcie ewangelii" (Mar. 1, 15).

Skoro przeto mowa o „niemieckiej", czy „polskiej" idei Kościoła ewangelickiego, to mamy chyba do czynienia z nieporozumieniem, nie świadomym, lecz zapewne mimowolnym. Chrześcijaństwo bowiem reformowane jest powszechne, ponadnarodowe „katolickie" w najpełniejszym znaczeniu wyrazu. Każde zabarwienie nacjonalistyczne może je co najwyżej z gruntu wypaczyć.

Kto sobie z tego nie zdaje jasno sprawy, ten widocznie zapomniał o przestrodze ap. Pawła: dla nawróconego, który „zewlekł z siebie starego człowieka z uczynkami jego, a oblekł się w nowego", dla niego „niema Greka, ani Żyda, obrzezania, ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego; ale wszystkim i we wszystkich Chrystus" (Kol. III, 11).

W Kościele ewangelickim, o ile on jest zbudowany na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Pan Jezus, — niema Polaka, ani Niemca, ani Rusina, bo wszyscy jednymi są w Chrystusie Jezusie!

Braćmi w Panu, porozumiewającymi się językiem miłości.

Wdzięczni jesteśmy rasie germańskiej, że wydała takich reformatorów, jak Luter i Zwingli, ale preponderancji Niemców w protestantyźmie na wzór chociażby Włochów w katolicyźmie — nie uznajemy. Każdy język większości członków zboru może być językiem nabożeństw i kazań, przyczem mniejszości niepodobna odmówić prawa słuchania „mowy dobrze zrozumiałej", inaczej pastor wyda jej się cudzoziemcem, mówiącym tylko na wiatr. Wszakże dopiero poza kościołem narodowość występuje dobitniej i solidarność w obliczu Boga nie przeszkadza separatyzmowi z motywów patriotycznych w życiu politycznym. „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego..."

Wrogowie ewangelicyzmu niczego bardziej nie pragną, jak zapędzenia „dyssydentów" w Polsce gremialnie na łono niemczyzny. Łączenie idei Kościoła z „kulturtraegerswem" Niemców w jakiejkolwiek formie religijnego życia byłoby najwiekszym niebezpieczeństwem dla przyszłości chrześcijaństwa reformowanego na gruncie naszym. Usprawiedliłoby to jedynie ową zastarzałą nieufność i uprzedzenie, z jakim społeczeństwo polskie w swej masie odnosi się do Reformacji i do ewangelickiego światopoglądu wogóle.

Misja dziejowa protestantyzmu w Polsce i związana z nią ściśle idea Kościoła może się zwracać bądź na wewnątrz: ograniczona dziedzina życia zborowego, parafialnego, — bądź na zewnątrz: ku zajęciu własnego miejsca w kulturze religijnej narodu. W obu kierunkach ma ważne zadania przed sobą.

Kościół diaspory ewangelickiej musi podwójnie pieczołowitą opieką swe rozproszone owce otoczyć, musi je ustrzec przed zobojętnieniem wyznaniowym w morzu inowierców. Ideałem tu będzie nie utracić ani jednej duszy, nie uronić ani cząstki powierzonego dziedzictwa. Nowoczesne metody duszpasterskie znajdą w ciężkim tym i trudnym obowiązku szerokie pole do popisu. Zwłaszcza, jeśli ma się utrzymać między Niemcami a Polakami „jedność ducha w związce pokoju".

Ale słaby to byłby Kościół, któryby się zamknął w murach świątyń, w salach modlitewnych i konfirmacyjnych, rezygnując z wpływu na zewnątrz.

Protestantyzm, jako chrześcijaństwo nowożytne, powinien dać Polsce religię wolności, religię Ducha i Prawdy. Nauczyć Polaków czcić Ojca niebieskiego wedle przykazań Chrystusa, a nie wedle pomysłów ludzkich, choćby najefektowniejszych.

Protestantyzmowi przypada leczyć nas z fideizmu, owej specyficznie słowiańskiej wady religijnej, z zabobonów wyznaniowych, z mistycyzmu fałszywego, z blichtru i szychu obrządkowości, ze słabości do pompy i parady kościelnej, z klerykalnego nałogu niesamodzielności religijnej, uciekania się do pośredników.

Protestantyzm ma służyć Polsce wzorem szczerze demokratycznego ustroju Kościoła, imponować, szeroką współpracą świeckich z duchowieństwem, dopuszczeniem laików do decydowania o sprawach kościelnych, równością duchownych, autonomią zborów, swobodą zborowników.

Ideą Kościoła niech będzie prawdziwa wolność ewangeliczna, w nieprześcignionym ujęciu Lutra: chrześcijanin przez wiarę jest panem wszelkiej rzeczy, nikomu niepodległym, bo usprawiedliwionym; przez miłość zaś jest sługą każdej rzeczy, wszystkim posłusznym, bo odrodzonym i przemienionym.

Wtedy Kościół ewangelicki, wsparty na opoce autorytetu Pisma św. i fundujący się na usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę dla zasług Chrystusowych, Kościół, będący wedle określenia Augustany „zgromadzeniem świętych, w którym Ewangelja wiernie wykładaną i sakramenty wiernie udzielane bywają" — spełni swe przeznaczenie wniesienia do skarbca polskiego nowych wartości cywilizacyjnych w postaci biblijnego chrystianizmu, apelującego więcej do sumienia, rozumu i woli, niż do uczucia i wyobraźni.

A tych wartości kulturze religijnej naszej Ojczyzny dotkliwie brak. I nic innego nam ich nie zastąpi.

Działalność Związku Światowego Międzynarodowej Pracy przyjaznej Kościołów

Związek Światowy międzynarodowej pracy przyjaznej kościołów, podobnie jak w roku ubiegłym, tak i w roku bież. (15.—18. sierpnia) odbył zjazd znowu w Chamby koło Montreux w Szwajcarii. Okrągło 25 państw przysłało 40 delegatów. Przewodniczył biskup Ireneusz z Novi Sad. Ta konferencja Związku Światowego, która w 1914 r. została założona na kilka dni przed wybuchem wojny, może posiadać wielkie znaczenie nie tylko w obliczu dzisiejszego szczególnie krytycznego położenia światowego, ale przede wszystkim ze względu na mające się odbyć światowe zjazdy ekumeniczne w latach 1937, 1938 i 1939. Na ostatniej konferencji omówiono sprawozdania z działalności poszczególnych współpracowników, a jednocześnie zapadły dwie uchwały za utrzymaniem i szerzeniem pokoju na całym świecie.

Sprawozdanie generalnego sekretarza, pastora Henriod, daje ogólny pogląd na działalność Związku Światowego w ostatnim roku, która zaczęła się pod naciskiem konfliktu włosko-abisyńskiego, a zakończyła się pod groźnym znakiem hiszpańskiej wojny domowej. — Obok stałych zjazdów kierowników związku odbyły się jeszcze następujące zjazdy krajowe: w Tallinie, Estonia, dla państw bałtyckich — we wrześniu 1935; St. Germain-en-Laye, jako spotkanie francusko-angielskie w czerwcu 1936; Riminicu-Valcea, Rumunia, dla państw bałkańskich w lipcu 1936 r. Zjazdy te, podróże sekre-

tarza Związku, żywe i pisane słowo, przyczyniły się niezmiernie do wzajemnego zbliżenia kościołów.

Poza tym omawiano sprawę mniejszości oraz wychodźców. U rządów poszczególnych państw poczyniono w tej sprawie odpowiednie kroki. Związek Światowy wyraził także życzenie aby Liga Narodów stworzyła pomoc dla wychodźców i aby czyniła starania za osiedleniem ich we własnych terenach, a mianowicie w południowej Ameryce, o co toczą się rokowania już od dłuższego czasu. Na ten cel zostały przeprowadzone zbiórki pieniężne w Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii, Czechosłowacji i Austrii. Samo miasto Zurych dało na ten cel 14.000 fr. szwajc. Przedmiotem żywszego zainteresowania jest także zagadnienie kościelne w Rosji Sowieckiej, gdzie projekt nowego konstytucji daje pewną ulgę chrześcijanom w ich ciężkim dotychczas położeniu Postanowiono także wszcząć odpowiednie kroki w rządzie sowieckim. Następnie zostało omówione obecne położenie wewnętrzne Hiszpanii. Na początku obrad znalazły się takie sprawy jak: handel bronią, używanie gazów trujących i usuwanie się od służby wojskowej z pewnych względów.

Sprawa utrzymania powszechnego pokoju jest jedną z najważniejszych, jakiemi interesuje się Związek Światowy. Ponieważ pokój światowy zdaje się być zagrożony, przyczym nie można usunąć całkowicie sporów pomiędzy państwami, dlatego wzywa się Ligę Narodów do zwołania specjalnej konferencji światowej. Jak wynika z treści ostatniej odezwy: „Konieczne jest znalezienie drogi, na której da się usunąć narzekania nad przeszkodami gospodarczymi, nierówność i niepewność, które obecnie ludzi najbardziej niepokoją. Żądamy, aby Liga Narodów łącznie z tymi państwami, które dotychczas do niej nie należały, możliwie najprędzej po odpowiednich przygotowaniach zwołała światową konferencję, celem omówienia tych zagadnień. Byłoby koniecznem omówić w ramach takiej konferencji sprawę ceł ochronnych, przeszkód dewizowych w handlu światowym, surowców i przerostu ludności, oraz przyszłego zarządu nad koloniami i obszarami mandatowymi. Co dotyczy sprawy kolonialnej, to koniecznym jest, aby przy jej omawianiu uwzględnić dobrobyt rasy i ludu, zamieszkującego dany obszar. — Widzimy, że nadeszła godzina szczególnej odpowiedzialności dla Kościoła chrześcijańskiego. Dlatego prosimy przede wszystkim chrześcijańskie kościoły, aby uzyskały zgodę rządów poszczególnych państw na zwołanie takiej konferencji, niezależnie od tego czy odbędzie się ona pod kierownictwem Ligi Narodów, czy też kogoś innego".

Przewodniczący Związku Światowego, biskup V. Ammundsen z Danii, dał ogólny pogląd na obecne stosunki światowe podkreślając, że Zw. Świat. znajduje się obecnie wobec daleko gorszej sytuacji, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Dopiero teraz poznajemy jak daleko obecne stosunki społeczne odbiegają od ustanowień Bożych. Należy dołożyć wszelkich starań, aby duch Chrystusowy przeniknął dotychczasowy ustrój. Wobec tego, że Liga Narodów nie spełniła pokładanych w niej nadziej, dlatego położenie kościoła zostało bardzo utrudnione. Liga Narodów, która zrobiła dużo dla dobra ludzkości, do przeprowadzenia jednak ważnych zadań, okazała się niedostateczna. Często stawała się ona narzędziem w ręku jednego państwa dla celów osobistych. Wskazując na wielkie kierunki współczesne jak komunizm i faszyzm, biskup Ammundsen stawia pytanie:

Czy chrześcijaństwo straciło swoją wartość i znaczenie? ale potem zaraz daje odpowiedź: Nie, nieszczęśliwe stosunki panują właśnie dlatego, że podstawy chrześcijańskie nie zostały zastosowane w życiu ludzkości. Wojna, jako środek do usunięcia sporów i zatargów międzypaństwowych, jest obca naukom Jezusa. Praca Związku Światowego nie powinna być oddzielona od działalności kościelnej, bo jest ona tak samo działalnością duchową. Ludzkość musi być uważana za jedno ciało Chrystusowe, ponadnarodowe, za jedność. Musimy porzucić nasze stanowisko tylko obserwatorów.

Armin Stein (H. Nietschman). (55)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

27 Rozdział.

POŻOGA.

„Co się Wam stało, paniczu?" zapytał Berlepsz wczesnym rankiem ostatniego dnia miesiąca lutego zmierzającego, z rozpalonem jakby od gorączki obliczem, wielkimi krokami dziedziniec zamkowy, Lutera. „Czy Was dawna dolegliwość Wasza znowu o złą noc przyprawiła?"

Zagadnięty wstrząsnął przecząco głową. „O nie, kochany Berlepsie. Ten robak co mi siedzi w wnętrznościach dał mi tym razem spokój, zato list, który ostatnio z Wittenbergi otrzymałem, ten mi krwi napsuł, że o mało z gniewu i strachu nie skonam. Kochany kasztelanie, skończył się czas ukrywania się i próżnowania, muszę wyjść z kryjówki, niech się co chce stanie! Książeczkę, która miała zażegnać powstałe zaburzenia, napróżnom napisał, burzyciele nie zważają na nią. Muszę się sam pomiędzy nich wcisnąć i im gęby zatkać".

„Cóż się znowu stało nowego?" zapytał Berlepsz zaniepokojony.

„Ach Boże mój, Boże mój", krzyknął Luter bólem targany, „z reformacji zrobiła się rewolucja! O wielu, rzeczach jesteście już powiadomieni, szczególniej o Karlstacie, który w rozpalonej imaginacji swej chce przemocą zaprowadzić zmiany w kościele, jakkolwiek mógł się był wzorować na Wittenberskich Augustjanach, którzy w pierwszych dniach stycznia na konwencie powzięli takie postanowienie, które w zupełności akceptować mogę. Wielka liczba zwolenników, których sobie w mieście pozyskał, wyprowadziła go do reszty z równowagi i skłoniła do niegodnego postępowania. Ten niecnota ssie pierś matczyną Słowa Bożego tak łapczywie, że zamiast słodkiego mleka, krew wyciska. Błazen ten chce niezdarną szorstką łapą swą rozchylić pączek, zamiast cierpliwie zaczekać, aż słońce wiosenne powoli rozwinie kwiat. Pomiędzy inowacjami jego znajdzie się coprawda też niejedno dobre, na które i ja się chętnie piszę, jak naprzykład to, co mówi o opiece nad biednymi i o żebractwie, natomiast sposób w jaki zabiera się do mszy, i co wygłasza przeciw ołtarzom i obrazom w kościołach, to musi prowadzić do dzikiego niszczenia wszelkich świętości. Nadomiar złego przybyło z Cwikowa trzech osobników, którzy podają się za proroków chełpiąc się, iż zostali nawiedzeni przez Chrystusa szczególnem, znaczniejszem jeszcze niż podane w Piśmie, objawieniem, i dufni w przemawiającego jakoby przez nich Ducha mają Pismo Święte w pogardzie, ufając jedynie własnemu wewnętrznemu światłu.

„O tych urojeńcach już nie jedno doszło do uszów mych" wtrącił Berlepsz, „do dnia dzisiejszego jednak nie wiem, o co im właściwie chodzi, i jaka to jest ta ich nowa nauka".

„O tem możnaby dużo powiedzieć" ciągnął Luter dalej, „mówiąc krótko: nie uznają stanu duchownego. Chcą uprzątnąć ze świata nietylko kler papieski, lecz także kaznodziejów Ewangelji, jako że znajduje się pomiędzy różnorodnemi przepowieściami ich, też ta, że bliski jest czas, w którym wszystkich kapłanów zabiją, gdyż Duch Święty nic o to nie pyta, czyli kto jest uczony,

„Miłuj bliźniego twego"

Artykuł wstępny poprzedniego numeru „Głosu Ewangelickiego" Księdza T. Stoya, zatytułowany „Największe przykazanie", a omawiający podobieństwo o miłosiernym samarytaninie i traktujący o miłości bliźniego, jakkolwiek stanowi całość zamkniętą w sobie, zawiera równocześnie dzięki szczytnej swej myśli przewodniej podstawę dla innego, tamże zawartego artykułu p. t. „Groźne memento", w którym to artykule autor omawia stanowisko Rzeczpospolitej Polskiej do kościoła katolickiego, podkreśla jego swobodę i wpływ przemożny na wychowanie młodzieży i znaczne różnice i odchylenia pod tym względem w innych krajach, uchodzących za bardziej doniedawna katolickie niż Polska. Znajdą się niewątpliwie czytelnicy, którzy będą doszukiwać się innych, może niemniej ważkich przyczyn w związku z rozgrywającymi się wypadkami w Hiszpanii, Francji, i Włoszech oraz w wrogim nastawieniu ludu do wszystkiego, co z kościołem katolickim w krajach tych jest związane. Trudno jednak nie przyznać racji autorowi i wespół z nim ze smutkiem nie skonstatować, że krwawe bratobójcze walki w Hiszpanji i Meksyku są w rezultacie owocem długotrwałego posiewu nietolerancji ze strony kościoła. Brak dostatecznej opieki religijnej jest czasami tragiczny w swoich skutkach. Oto w ubiegłą niedzielę dnia 6 b. m., w dzień święta i obchodu robotniczego, wydarzył się w Łodzi w południe wstrząsający wypadek, którego przypadkowemi świadkami byli wychodzący po skończonym nabożeństwie zborownicy z kaplicy ewangelickiej Domu Starców przy ul. Prez. Narutowicza. Wtedy to grupa wyrostków, uzbrojonych w łomy żelazne, laski i siekiery poczęła wybijać w całym szeregu kamienic w parterowych mieszkaniach szyby, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko żydom, oraz na cześć „krwawej Środy" i t.p. W pewnej chwili na zupełnie opustoszałej ulicy pojawił się żyd-przechodzień, którego na oczach wyżej wspomnianych zborowników w bestjalski sposób zamordowano. Dokonała tego młodzież w wieku od 16 do 20 lat! Pobity został do utraty przytomności również staruszek żyd-kaleka bez prawej dłoni, który także zwalił się zalany krwią na bruk od zadanych mu ciosów. Nie wiem do jakiego obozu partyjnego należała ta młodzież chrześcijańska, która zdobyła się na wyżej przytoczone wyczyny. W każdym bądź razie zabójstwo popełnione przed samym prawie Domem Bożym w niedzielę, na którą, jako na 13 niedzielę po Św. Trójcy przypada tekst ewangeliczny Łk. 10, 27 z przewodnią myślą o miłości bliźniego, jest czemś potwornem. I trudno wyobrazić sobie (jeśli wziąć pod uwagę krzyki śmiertelnie przerażonych i katowanych ludzi), o dosadniejszą, a zarazem bardziej przykrą rozbieżność i rozdźwięk między smutnym, ale jakże realistycznym przejawem „życia" młodzieży i pogwałceniem nastroju święta a teorją głoszonego Słowa Bożego! I mimowoli ciśnie się pod pióro ta sama reasumpcja zeszłotygodniowego artykułu, że „coś tu nie jest w porządku"! Gdzieś tkwi błąd w tym duchu nietylko nawet już nietolerancji, ale krańcowego rozwydrzenia i rozbestwienia młodzieży chrześcijańskiej. Ale, zapytamy, czy nie więcej tu odpowiedzialność ponoszą partie polityczne, które łatwo zapalne usposobienie młodzieży, jej temperament zbyt pohopny i niedoświadczenie, wykorzystują do swoich celów jakże często nieetycznych? Nie przeczę że partia jest tu czynnikiem decydującym, który wciska młodzieży broń do ręki i czyni z niej nieopatrznie zbrodniarzy. Ale partia jest tu tylko ostatnim ogniwem, wykorzystującym podatny i przygotowany grunt tej młodzieży, które wiąże nienawiść myśli i słowa, przemieniając je w czyn. Niedostateczne wychowanie religijne jest powodem, że łatwo ulegają spaczeniu młodociane umysły i dusze, ba, wyprowadza tę młodzież na ulice i place publiczne. Nakazuje jej brutalnie zrywać nakrycia głów przechodniom na pryncypalnych ulicach miasta, gdy ma miejsce eksportacja zwłok kapłana katolickiego do kościoła. A od tych stosowanych

---

lecz przemawia z każdego prostaczka, którego sobie obierze. — Po wtóre nie uznawają chrztu dzieci, i dlatego zanurzają dorosłych jeszcze raz w wodzie. — Po trzecie rozwodzą się wielce o widomej społeczności świętych. Zamiast, jak Chrystus nakazał, dopuścić aby chwasty porastały wraz z pszenicą do czasu żniwa, chcą takowe bezwzględnie wyplenić i tym sposobem już tu na ziemi zaprowadzić prawdziwą społeczność świętych; bowiem przepowiadają także, iż po upływie pięciu, sześciu, siedmiu lat, nastąpi w świecie taka zmiana, że ani jeden bezbożnik lub zatwardziały grzesznik nie pozostanie przy życiu".

„I takie błazny mogły się wedrzeć do Wittenbergi i tam posłuch znaleść?" zapytał Berlepsz.

„Niestety!" westchnął Luter. „Wielka musi być siła ich wymowy, skoro nawet magistra Filipa im się udało w błąd wprowadzić, tego spokojnego, zrównoważonego człowieka. Szczególniej jeden z nich Marek Stubner, mąż uczony, który zamieszkał w domu Melanchtona dużo z gospodarzem swym przesiadywał. Amsdorf ostrożnie schodzi mu z drogi, obawiając się że mu ulegnie. Lecz najskwapliwiej ze wszystkich oddał im się Karlstadt widząc w nich ciało z ciała swego, to też zły duch opanował go do reszty. Zerwawszy już dawniej, i to w sposób zakłócający spokój publiczny, z mszą i każąc przeciw ołtarzom i obrazom w kościołach, wydał obecnie książeczkę: „O uprzątnieniu bogomazów", gdzie na pierwszem miejscu powiada: „Jest to nieodpowiednie, i przeciwne pierwszemu przykazaniu, że posiadamy w kościołach obrazy. Pan Bóg tego nie cierpi". A dalej: „Jeszcze więcej szkodliwe i pomysłu djabelskiego jest to, że na ołtarzach stoją rzeźbione i malowane bałwany. Dlatego jest to dobrem, potrzebnem, chwalebnem i po bożemu, uprzątnąć takowe". Ku temu upatrzył sobie władze zwierzchnie, te miały się tą sprawą zająć. Ponieważ jednak Rada miasta Wittenbergi wzbraniała się to uczynić, rzucił nieoględne słowo, że w razie opieszałości władz, gmina ma prawo się rozporządzić. Tem powiedzeniem dał hasło do rozruchów, na podobieństwo dzikich hord wpadano do kościołów i poczyniono w nich straszne spustoszenia".

„A co powiedział książę na to wszystko?" zapytał Berlepsz przerażony.

Luter odpowiedział: „Sąd Koronny pociągnął Karlstadta wraz z Cwillingiem do odpowiedzialności i złajał ich, jednak kary im nie wymierzył. I to rozuchwaliło i rozbestwiło obydwu do reszty. Na miejsce papieskiego, nałożył Karlstadt chrześcijanom na karki nowe karlstadtskie jarzmo. Na pierwszem miejscu ustanowił, iż do przepisów postnych nie wolno się stosować, podczas gdy rzecz tę należało pozostawić każdemu dowoli, czy chce pościć, czy też nie. Doszło już nawet do tego, że wielu jest takich, którzy mniemają, iż spełniają zbożny uczynek, jeśli w dni postne mięso zajadają. Lecz jeszcze gorsze owoce przyniosło pogardliwe traktowanie nauki teologicznej. Takowe przyjął Karlstadt niezawodnie od Ćwikowskich sukienników, którzy twierdzą, iż nie należy przyjmować ani tolerować na urzędzie kaznodzieję czy też kapłana w kościele, żadnego uczonego człowieka, lecz jedynie laików i rękodzielników, byle czytać umieli. Takiej mądrości hołduje też pan Mohre, rektor Wittenbergskiej szkoły męskiej, który w ten sposób sam się zarzyna, głosząc wszędy, iż ludzie postąpiliby mądrzej, gdyby dzieci swe odebrali ze szkół, albowiem nauka do niczego dobrego nie prowadzi, a dlatego nie powinno się utrzymywać ani szkół, ani uniwersytetów".

lub tolerowanych, choć jeszcze nie ekscesów, ale bądź co bądź niesmacznych i niczem nieusprawiedliwionych wystąpień do wyczynów kryminalnej natury ze strony młodzieży, od sięgnięcia nie gołą dłonią po kapelusz spokojnego przechodnia, ale do zadania ciosu uzbrojoną w łom ręką jest tylko krok jeden. Ale to chyba nie jest zgodne z myślą przewodnią nauki Chrystusa, która brzmi: Miłuj bliźniego twego jak siebie samego".

Karol Gustaw Minkner.

Korespondencja ze Lwowa

Dnia 8 września przybyła do Lwowa delegacja Kościoła angielskiego w osobach p. H. M. Goocha, generalnego sekretarza światowego Związku ewang. oraz ks. pastora Lyona z Londynu w towarzystwie ks. Dra Price z Warszawy.

Delegację na dworcu powitali przedstawiciele Komitetu przyjęcia z Ks. Karolem Banszelem i ks. Wilhelmem Ettingerem na czele. Przybył też na powitanie Gości specjalny delegat m. Lwowa. Urzędowymi autami Delegacja udała się na ratusz, gdzie była przyjęta na specjalnej audiencji przez prezydenta miasta, p. posła Dra Stanisława Ostrowskiego. Po obiedzie Delegacja zwiedziła Cmentarz Obrońców Lwowa oraz panoramę Racławicką, mając w tym celu do dyspozycji dwa auta Zarządu Miejskiego.

O godz. 18 odbyło się w Kościele uroczyste nabożeństwo. Po serdecznem przywitaniu Gości przez Ks. Banszela na podstawie słów Izajasza 52,7 p. Gooch wygłosił miłe przemówienie, nacechowane szczerą sympatią do Polski, tudzież żarliwą miłością do Chrystusa. Przemówienie swoje zakończył modlitwą: „Boże, błogosław Polskę". Po nim ks. Lyon w poważnych słowach mówił o pogłębieniu życia religijnego i o konieczności utrzymywania między Kościołami przyjaznych stosunków.

Mowy obu Czcigodnych Gości tłumaczył na język polski, ks. Dr. Price. Piękne ich myśli, jasno oddane na język polski, głęboko zapadły w serca skupionych słuchaczy. Po tych mowach opowiedział jeszcze ks. Henry Rasmussen o życiu religijnym w Danii. I to przemówienie ciekawe przyjęte zostało z wdzięcznością przez cały Zbór.

Na zakończenie ks. Ettinger w języku niemieckim zwrócił się do Delegacji z gorącemi słowy podziękowania za jej przybycie do Lwowa i służenie Zborowi Słowem Bożem, tak żarliwie i z taką mocą wiary głoszonem.

Mimo że nabożeństwo trwało przeszło dwie godziny, wszyscy zgromadzeni byliby jeszcze z radością słuchali dalszych wywodów miłych gości. W nastroju, świadczącym o działaniu Ducha św., powoli rozchodzili się nasi bracia i siostry, a na ich drogę do domu rzucał swe blaski jasny krzyż z wieży kościelnej (iluminowany).

Dnia następnego Delegacja wyjechała do Stanisławowa, gdzie ją przyjął w zastępstwie nieobecnego Wojewody p. Wicewojewoda. Wieczorem odbyło się w miejscowym Kościele nabożeństwo, na które oprócz licznych rzesz ewangelików, przybyli także przedstawiciele władz administracyjnych. Na nabożeństwo przygotowano osobne kartki z pieśniami w języku polskim i niemieckim. Nabożeństwo zagaił ks. Emil Ladenberger ze Stryja w języku polskim, poczem ks. Lyon i Gooch przemawiali w języku angielskim. Przemówienia ich, równie podniosłe i budujące jak we Lwowie, tłumaczył na język polski ks. Dr. Price. Pod koniec religijnego zebrania ks. Dr. Teodor Zöckler w mocnych słowach podkreślił potrzebę jedności i wiary w związce pokoju. I tu w Stanisławowie nabożeństwo wywarło na wszystkich głębokie i nieprzemijające wrażenie.

W celu zaznajomienia się z ruchem ukraińsko-ewangelickim Delegacja wybrała się do Kołomyi, o której się mówi, że jest ośrodkiem życia religijnego ewangelicko-ukraińskiego. Niestety Delegację spotkał tu niespodziewany zawód. Ks. Kusiw, senior reformowanych Ukraińców, nie urządził żadnego nabożeństwa ani zebrania tak, że Delegacja, która misję wśród Ukraińców moralnie i materjalnie wspiera, nie miała możności zetknąć się z ewangelikami narodowości ukraińskiej.

Delegacja, rozczarowana, wyjechała z Kołomyi i wróciła do Lwowa. Uprzedzeni o jej powrocie do Lwowa, zjawili się na dworcu ks. Banszel i ks. Ettinger, by się nią zaopiekować. Po wspólnym obiedzie u p. pastorostwa Banszelów, panowie z Anglii wyrazili chęć zwiedzenia Targów Wschodnich. Udano się zatem na Targi Wschodnie. Szczególnie zainteresował ich tu dział przemysłu ludowego oraz pawilon: „Nasze lasy". Z podziwem wyrażali się o samej wystawie, jakoteż o naszym dorobku i postępie gospodarczym. Zakupili sobie też drobniejsze wyroby krajowe „na pamiątkę".

Na poważnej pogawędce o zadaniach Kościoła ewangelickiego w Polsce czas szybko mijał. Serdecznie żegnani drodzy goście i przyjaciele nasi wyjechali dnia 12 do Równego. Pozostawili po sobie jaknajlepsze wspomnienia. Toteż życzenia błogosławieństwa Bożego towarzyszą im na ich dalszej drodze.

Ks. K. Banszel.

Do Księży Prefektów i Nauczycieli religii ewangelickiej.

Dnia 1 i 2 listopada r b. odbędzie się w Warszawie

II ogólny zjazd księży prefektów i nauczycieli religii.

Treść obrad Zjazdu wypełnią referaty, połączone z dyskusją, na tematy aktualne z dziedziny nauczania i wychowania religijnego w szkole.

Szczegółowy program ogłoszony będzie później. Ewentualne wnioski lub projekty, dotyczące zjazdu, prosimy nadsyłać w terminie do 10 października na ręce przewodniczącego Stowarzyszenia Ewangelickich księży prefektów — ks. A. Buzka, Cieszyn, ul. Błogocka 6, lub na ręce wiceprzewodniczącego ks. O. Krenza, Warszawa, ul. Kredytowa 4.

Zapraszamy i wzywamy już teraz zarówno członków naszego stowarzyszenia jak wszystkich ewangelickich księży prefektów i nauczycieli religii, oraz osoby, interesujące się sprawą nauki religii w szkole, do udziału w Zjeździe.

Prezydium Stowarzyszenia
Ewangelickich Księży Prefektów.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią stwierdza w dalszym ciągu, że do kasy jego wpłynęły następujące ofiary: Klara Wilbert 3 zł., H. Carrolien 5, Cierlińska Janina 5 zł., Romanowicz Irena 10, Kempf Ludwik 8, Teichert Karol 20, K. Ciszewska 1, Ludwik Hartfiel 20, Helena Gąsecka 10, O. Freymark 25, Halina Rosińska 5, Adolf Rosiński 10, Ludwika Gołębiowsk 5, Marja Rosińska 5, Jan Mertz 8, Rudolf Treichel 5, Senator L. J. Evert 50 (XI rata), Henryk Jenike 20, Józef Lipowski 10, Warszawska Filja Ewangel. Kościoła Reformowanego w Wilnie 100, E. v. Evert 2, Herman Netzel, Będzin, 10, Gustaw Lehnert 5, Amelja i Bogumił Tallmann 10, Jerzy Pill 10, Karol Neumann 15, Adolf Brunsch 10, Florentyna Bauer 2, Artur Nowiński, Krasnosielsk 6, Ludwika Herman 2, G. Riedel, Piotrków Trybunalski 5, Anna Dowgrid 10, Paulina Baumgart 5, Bronisława Stissel 10, Anna Emilja Rondtke 10, Helena Palowa 100, Anna Bademann 5, Anna Rybaks 5, M. i K. Rondio 5, Katarzyna Sokołowska 5, Senator L. J. Evert 50 (XII rata), Jan Bock 20, Jan Droste 10 i na oświetlenie krzyża 5, Fryderyk Schumacher 25, Amanda Hildebrandt (zamiast kwiatów na grób ś. p. Męża) 30, Marja i Zenon Daabowie 10, Matylda Nassalska 20, Leokadja Domke 25, Juljan Gebelt 2, Ignacy Löwy 5, Karol Teichert 20, Marja Bakkowa 10, dr. Oskar Bartel 60, ks. Batorewicz Serafin 10, Balawelder Romuald 15, dr. Diener Oswald 30, Wacław Granzow 50, Władysław Gubrynowicz 50, Gustaw Förster 30, Kazimierz Janiak 30, Wacław Jacobi 10, ks. Otton Krenz 60, Jan Kozakiewicz 30, Jan Koelichen 60, dr. Djonizy Karchowski 20, Witold Konopacki 20, Wacław Kloss 30, Elza Missbachówna 30, Berta Merle'owa 30, Władysław Majka 30, Stanisław Olearski 30, Dezydery Ostrowski 30, Bolesław Olszewski 30, Otto Oppman 20, Wanda Rondthalerówna 100, Adolf Rondthaler 200, Janina Ruger 50, Leon Rygier 50, Alicja i Czesław Leśniewscy 25, Eugenjusz Lokajski 20, Stefanja Sieroszewska 30, Marceli Sowilski 30, dr. Władysław Szaniawski 50, Zygmunt Szeller 50, Henryk Wechsler 5, Ella Wysocka 30, dr. Stanisław Zakowski 10, Ludwik Drecher 15. Od p. Wilhelma Kaufmanna otrzymano obligację Pożyczki Narodowej na 50 zł. Na pokrycie kosztów zakończonych już robót potrzeba jeszcze ponad 10.000 zł.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Ponieważ w czasach ostatnich zdarzają się wypadki, iż rodzice przy sporządzaniu aktów urodzenia i chrztu żądają, aby imiona dzieci pisane były tylko pg. pisowni niemieckiej, albo też podług pisowni niemieckiej, a w nawiasach podług polskiej, Konsystorz oznajmia niniejszem Przewielebnym i Wielebnym Ks. Ks. Pastorom, że w aktach stanu cywilnego należy na pierwszem miejscu pisać imiona w języku urzędowym, t. j. polskim, a dodatkowa pisownia niemiecka może być umieszczona w nawiasie.

Członek Konsystorza — *Ks. Aug. Loth.*

ALGIER. Współpraca kościoła reformowanego i luterskiego. Synod ewangelickiego kościoła reformowanego w Algierze niedawno skierował prośbę do kościołów luterskich, aby ustąpiły one ze swego stanowiska konfesyjnego i przyłączyły do reformowanych. Prośba ta została oparta na tej zasadzie, że duchowni luterscy w Algierze początkowo pełnili funkcje duchownych ewangelickiego kościoła reformowanego. Prośba ta została odrzucona przez luterskich proboszczów Carairona, i Meteyera. „Duchowni kościoła luterskiego w Algierze, którzy przed tym pełnili funkcję duchownych ewangelickiego kościoła reformowanego, pisze pastor Meteyer w swojej odpowiedzi, nie mają żadnego prawa porzucać kościół luterski i wyrzekać się dotychczasowej tradycji historycznej. Byłoby to bowiem zdradą przysięgi, jaką złożyli przy obejmowaniu urzędu duchownego w charakterze duszpasterzy wyznających naukę francuskiego kościoła luterskiego w duchu Jezusa Chrystusa. Jeżeli chodzi natomiast o współpracę, to jest ona możliwa bez wyzbywania się odrębności konfesyjnych".

ODZNACZENIE WSPÓŁPRACOWNIKA RUCHU EKUMENICZNEGO. Z okazji 550-lecia uniwersytetu heidelberskiego nadany został proboszczowi May w Cilli (Jugosławia) tytuł honorowy doktora wydziału teologicznego. W dyplomie zaznaczono, że jest on „wybitnym działaczem kościelnym południowej słowiańszczyzny, wybitnym, pod względem naukowym i organizatorskim współpracownikiem ruchu ekumenicznego".

NOWA ZELANDIA. Za zjednoczeniem kościelnym. W łonie kościoła anglikańskiego (Christchurch) powstało niedawno odgałęzienie angielskiego towarzystwa przyjaciół zjednoczenia kościołów (Friends of Reunion). Zwołuje się ono pod kierownictwem międzydenominacyjnej Rady Młodzieży Chrześcijańskiej. To nowe odgałęzienie walczy o przekonanie, że połączenie się — odpowiada woli Boga, że chrześcijańska jedność z pominięciem wszelkich różnic jest konieczna i że rozbicie oznacza słabość. Pragnie ono nakłonić członków wszystkich chrześcijańskich kościołów do wspólnego wypowiedzenia się i do studiów nad możliwością połączenia się w jeden kościół Chrystusowy. W tym stowarzyszeniu istnieją wybitni przedstawiciele kościołów nierzymskich, anglikańskich chrześcijan wszystkich kierunków oraz kół anglokatolickich.

AUSTRIA. List pasterski do zborów ewangelickich. Na skutek zbliżenia austriacko-niemieckiego superintendent J. Heinzelmann skierował list pasterski do ewang. zborów w Austrii, w którym daje wyraz swemu zadowoleniu z obecnych stosunków. Wyraża on jednocześnie nadzieję, że dzięki zbliżeniu do Niemiec kościół ewang. w Austrii będzie się jeszcze bardziej rozszerzał.

HOLANDIA. Środek na zbliżenie kościelne. W związku z działalnością znanego amerykańskiego misjonarza Stanley Jonesa, celem usunięcia kościelnego rozdrobnienia w Holandii, wydali dwaj duchowni holenderscy z Baarn drukowane nalepki, na których znajdują się słowa „Członek kościoła Jezusa Chrystusa w Holandii" i zaznaczone są przynależności denominacyjne. Nalepki mogą być umieszczane jako nagłówki na papierze listowym, zaznaczając, że piszący list należy nie tylko do ściśle określonego kościoła, ale przyznaje się do uniwersalnego Kościoła Chrystusowego, do Una Sancta. Stanley Jones, celem osiągnięcia chrześcijańskiej jedności w Holandii zaproponował, aby mówić o *jednym* kościele Jezusa Chrystusa, a istniejące kościoły uważać tylko za części wspólnego kościoła. Ten projekt znalazł praktyczne zastosowanie, które może się przyjąć także i w innych krajach.

SAMOBÓJSTWA W NIEMCZECH. Najnowsze wykazy statystyczne, ułożone według wieku, stwierdzają wzrost liczby samobójstw u mężczyzn w Niemczech. Na 10.000 ludzi przypadało w 1924 roku 3.5 proc. samobójstw, u kobiet zaś 1.2 proc., w 1933 roku stosunek ten wynosił u mężczyzn 4.1 proc., u kobiet 1.7 proc.

Liczba samobójstw rośnie wraz z wiekiem. W r. 1933 liczba samobójstw sięgała 3.8 proc. u mężczyzn w wieku od 15 do 30 lat (na 10.000), u kobiet w tym samym wieku — 1.6 proc. W wieku od 30 do 45 lat stosunek ten u mężczyzn wynosił 4.1 proc., u kobiet — 1.9 proc., w wieku od 45 do 60 lat u mężczyzn 7.4 proc. i u kobiet 2.7 proc., w wieku od 60 do 70 lat u mężczyzn 9.3 proc. i u kobiet 2.9 proc., w wieku zaś od 70 do 80 lat u mężczyzn 10.8 proc. i u kobiet 3.4 proc. Cyfry te mówią o wpływie sytuacji gospodarczej i nastrojów politycznych na wzrost lub spadek liczby samobójstw.

NOWY SZTUCZNY JĘZYK. Profesor Ogden, który z polecenia Angielsko-Amerykańskiego Naukowego Instytutu Handlu pracował od szeregu miesięcy nad uproszczeniem esperanto, obecnie zakończył swoją pracę. Prof. Ogden stworzył nowy, sztuczny język, o wiele prostszy, aniżeli esperanto, i nazwał go „basic", od początkowych liter wyrazów, tworzących nazwę wyżej wymienionego Instytutu.

Basic składa się zaledwie z 850 słów i nie posiada żadnej gramatyki. Podstawą jego jest język angielski, ale zredukowany do kilkuset pierwiastków przeważnie łacińsko-greckiego pochodzenia.

Porządek nabożeństw.

Dnia 20 września XV Niedziela po Trójcy Św.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. pastor Loth.
„ 9.15 „ „ szkolne w sali konfirm. Ks. Krenz.
„ 9.30 „ „ niemieckie (Tess. 3, 6-13) Ks. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne (2 Tess. 3.6-13) Ks. djakon Rüger.
„ 1.15 ppoł. „ dla dzieci Ks. djakon Ruger.
„ 10.30 rano „ na Nowem Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
„ 10.30 „ „ „ „ (Grochowska 73) k.t. Jadwiszczok.
„ 3.30 pp. „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej Ks. djak. Ruger.
„ 7 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 22 września 7.30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) „ „
„ 23 „ 7 w. „ „ (Grochowska 73) ew. Burchardt.
„ 24 września 8 w. nabożeństwo bibl. w sali konf. Ks. p. Michelis.
Dnia 25 września, godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 20 września XV Niedziela po Trójcy Św. — naboż. o godz. 10-ej r. [odprawi Ks. T. Stoy.
Dnia 20 września o godz. 11.15 r. nabożeństwo dla dzieci. Ks. T. Stoy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 20.IX. do 26.IX. 36 r.

Niedziela dn. 20.IX. 1936 r. 8.00 Audycja 10.00 Transmisja 12,03 Koncert 14.30 Audycja dla wsi 15.30 „Swojskie melodje" 17,00 Kongres muzyki 18.00 „Teatr Wyobraźni" 18.30 „1000 taktów muzyki" 20.20 „Co czytać" 21.00 Koncert 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.20 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek. dn. 21.IX. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.23 Muzyka 15.45 Opowiadanie dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Koncert solistów 17.50 Odczyt 19.00 Koncert 20.00 Audycja strzelecka 20.30 Feljeton 21.00 Gustaw Mahler 22.15 Audycja muzyczna 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 22. IX. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.23 Koncert 16.00 Muzyka kameralna 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Feljeton 18.10 Opowiadanie dla dzieci 19.10 Koncert 20.00 Muzyka dwufortepianowa 20.30 Szkic literacki 21.00 Operetka 22.25 Utwory skrzypcowe 23.00 Muzyka taneczna.

Środa dn. 23.IX. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.23 Muzyka operowa 15.45 Słuchowisko 16.15 Koncert orkiestry 16.45 Chór robotniczy 17.00 Koncert 17.30 Pieśni szkockie 17.50 „Anegdoty z życia Ibsena" 19.00 Koncert orkiestry 20.00 Płyty 21.00 Koncert 21.30 Koncert 22.15 Koncert orkiestry 23.00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 24.IX. 1936 r. 11.30 Muzyka dla dzieci 12,23 Koncert 15.45 Opowiadanie dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 18.00 Feljeton 19.10 „Teatr Wyobraźni" 19.40 Koncer 21.00 „Missa pro pace" 22.15 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 25. IX. 1936 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Transmisja 12,03 Pogadanka 12.23 Muzyka 16.00 Utwory na fortepianie 16.45 Reportaż z Polesia 17.00 Koncert Orkiestry 19.00 Muzyka taneczna 20.00 Arie i pieśni 20.30 „Lekcja geografji" 21.00 Koncert wieczorny 22.15 Muzyka operetkowa 23.00 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 26.IX. 1936 r. 11.30 Śpiewajmy piosenki 12.23 Koncert orkiestry 14.30 Koncert rozrywkowy 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Melodje filmowe 18.00 „Pustelnia w krainie legend, cudów, i czarów" 19.10 Rapsod huculszczyzny 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą 21.00 Pieśni polskie odśpiewa Stanisław Drabik 21.30 Humoreska radiowa 23.00 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.